

GŁOS NAUCZYCIELSTWA MAZOWIECKIEGO

Sprawy szkolne

NIE MAMY WĄTPLIWOŚCI

Na Zgromadzeniach Okręgowych wielokrotnie domagaliśmy się, by władze szkolne nie tylko kontrolowały pracę nauczyciela, lecz niosły mu pomoc zawsze tam, gdzie jego własna inicjatywa i zapobiegliwość nie wystarczą. Głos nasz pozostał głosem wołającego na puszczy.

Przygotowując ustawę o ustroju szkolnictwa i nowe programy, trzeba było przedtem przygotować warunki, zapewniające ich realizację. Nie uczyniono tego. I oto widzimy, że naczelną ideą nowych programów znajduje się pod znakiem zapytania. Próba wprowadzenia opłat szkolnych, ciągła podporządkowania szkolnictwa organom administracji ogólnej i przekreślenie w projekcie nowej konstytucji zasady bezpłatności Szkoły Powszechnej każą domyślać się, że Szkoła Polska niema być instytucją wychowania publicznego, opartego o Polskę i jej kulturę.

Oświatowcy sądzili, że wystarczy dać ustawę i programy, a wszystko inne jakoś się zrobi. Tymczasem sfery gospodarcze dyktują im własny swój program szkolny. Według nich szkoła polska ma być bakalarnią, lecz nie instytucją wychowania publicznego. Kryzys gospodarczy jest parawanem, za którym kryje się lekceważenie spraw i potrzeb szkolnictwa. Kryzys szkolny z powodu niedostateczności środków materialnych istnieje od chwili podjęcia odbywania szkoły w Niepodległej Polsce. Dawniej sfery gospodarcze zasłaniały się brakiem ustaw, obecnie brakiem źródeł finansowych na pokrycie potrzeb rzeczowych szkolnictwa. Gdy są podstawy prawne i pokrycie finansowe, wtedy podają w wątpliwość celowość tych samych potrzeb. Znany fakt, że urzędnik wydziału powiatowego przekonywał radę



6253

gminną, iż należy zredukować budżet szkolny, bo szkoły wydają niepotrzebnie pieniądze na obrazy. Twierdził pan ten, że szkoły powszechne w gminie mają uczyć czytać, pisać i tabliczki mnożenia, do czego obrazy nie są im potrzebne. Chodziło tu o kupno portretów Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego i godła państwowego. Pomimo zastrzeżeń tego pana rada gminna uchwaliła odnośną sumę na kupno portretów i godła. Pozycję tę skreślił wydział powiatowy. Kiedy nauczyciel zainteresowanej szkoły zwrócił na to uwagę przewodniczącego wydziału powiatowego, nie otrzymał od niego żadnej odpowiedzi. Natomiast dowiedział się później, że jest podejrzany o tendencje opozycyjne w stosunku do władz państwowych.

Fakt ten na członkach rady gminnej i opieki szkolnej wywołał piorunujące wrażenie. Oświadczyli nauczycielowi, że ich wprowadził w błąd, twierdząc, że portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego oraz godło państwowe są niezbędne dla jego pracy wychowawczej w szkole. Gdyby tak było, wydział powiatowy nie skreśliłby tej pozycji. Poszła gadka po wsi, że nauczyciel chciał się przypodobać Głowie Państwa i Marszałkowi Piłsudskiemu, by otrzymać szybszy awans. Potwierdził to jeszcze ksiądz w kościele podczas nabożeństwa z okazji święta państwowego. Na żądanie nauczyciela odprawił nabożeństwo, lecz słowem jednym nie wspomniał dzieciom, na czyją intencję, nie odmówił modlitwy za Polskę i nie zaintonował hymnu narodowego. Przeciwnie, gdy dzieci zaczęły śpiewać hymn, odszedł od ołtarza i kazał gasić światło.

Tak to pracę wychowawczą Szkoły przekreślają sfery gospodarcze i duchowne, okazując jej publicznie i w sposób demonstracyjny lekceważenie. Za ich przykładem idą sfery intelektualne, literackie, naukowe i inne. Lekceważenie Szkoły należy w tych sferach do dobrego tonu. Równocześnie pod adresem tak lekceważonej i pogardzanej Szkoły stawia się najróżnorodniejsze wymagania. Przedstawiciele nauki, sztuki, literatury, przemysłu, handlu, rzemiosła, rolnictwa, przedstawiciele wszystkich wyznań, wiar i sekt, działacze społeczni, oświatowi i polityczni, związki, zrzeszenia i stowarzyszenia wszelkich kierunków, barw i zabarwień, instytucje finansowe, bankowe i spółdzielcze, wszystkie stany, klasy i zawody, władze kościelne, państwowe i samorządowe żądają od niej świadczeń, usług i przysług. Żądają, odmawiając jej choćby najskromniejszych środków, lekceważąc ją i gardząc nią.

Szkoła nie posiada autorytetu, który w jej pracy wychowawczej ma wpływ decydujący. Wiele zależy od nauczyciela, gdy chodzi

o wpływ na środowisko danej szkoły, lecz to środowisko nie może być demoralizowane złym przykładem środowisk odgórných. Temu zapobiedz mogą władze szkolne. Muszą w sposób stanowczy i zdecydowany wymóc, by ich zarządzenia i polecenia w zakresie wychowania publicznego były należycie respektowane przez odnośne organa władz państwowych i samorządowych. Jak nie wolno urzędnikom wydziałów powiatowych na radach gminnych poddawać ocenie zarządzeń władz wojskowych, skarbowych, sądowych i in., tak nie wolno im pouczać radnych, czego ma uczyć Szkoła. Temu należy położyć kres. Chyba, że się samemu ma wątpliwości, czy Szkoła rzeczywiście jest instytucją wychowania społeczno-państwowego. Nauczycielstwo nie ma pod tym względem żadnych wątpliwości.

A. Świtarzowski.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA

RYS HISTORYCZNY.

Wolna Wszechnica Polska powstała w okresie walki o szkołę polską. W roku 1905/6 rozpoczęła swą działalność pod nazwą Towarzystwa Kursów Naukowych, jako pierwsza (od czasów Szkoły Głównej) wyższa uczelnia polska w Warszawie. Program działalności T. K. N. obejmował organizowanie luźnych odczytów oraz systematycznych wykładów, w ramach poszczególnych sekcji względnie wydziałów. W okresie 1906 — 1918 istniały następujące Wydziały: Matematyczno-Przyrodniczy, Techniczny, Humanistyczny, Rolniczy, Ogrodniczy. Cały czas istnienia T. K. N. był okresem ciężkiej walki z rządem rosyjskim o prawa nauki polskiej. W tym czasie działalność T. K. N. była trzykrotnie przerywana przez władze rosyjskie. Jednocześnie jednak tu skupiała się myśl naukowa polska w Warszawie: około 200 wykładających, wśród których spotykamy nazwiska najwybitniejszych uczonych polskich, brało udział w życiu uczelni.

Drugą fazą działalności Tow. Kursów Naukowych przypada na okres okupacji niemieckiej. W tym czasie T. K. N. przyjmowało żywy udział w organizowaniu powstających uczelni państwowych. Znaczny zastęp wykładających w T. K. N. został powołany do powyższych uczelni (ogółem około 50-ciu profesorów Wolnej Wszechnicy Polskiej zostało powołanych do państwowych szkół akademic-

kich). Niektóre działy T. K. N. uległy likwidacji, wchodząc w skład innych uczelni (Wydział Ogrodniczy, Leśny).

Okres trzeci działalności T. K. N. datuje się od chwili odzyskania niepodległości. Zewnętrznym wyrazem procesu przystosowania się do zmienionych warunków politycznych było przekształcenie T. K. N. na Wolną Wszechnicę Polską. Zmierzało ono w kierunku nadania instytucji charakteru wolnego uniwersytetu, wzorem licznych uczelni tego typu w państwach zachodnio-europejskich i społeczeństwach anglo-amerykańskich. Niezależny, w pewnej mierze, charakter powyższych uczelni pozwala im uzupełnić luki w szkolnictwie państwowym, torować drogi nowym prądom w nauczaniu i wychowaniu.

Z drugiej strony prowadzenie wykładów i zajęć na Wolnej Wszechnicy Polskiej w godzinach nie tylko rannych, ale i popołudniowych przyciąga do uczelni, poza młodzieżą opuszczającą ławy szkolne, znaczny zastęp osób starszych, pracujących zawodowo. W tych warunkach wytwarza się typ słuchacza-pracownika, przygotowanego do konkretnego ujęcia pewnych zagadnień, refleksyjnego i chętnego do współpracy w rozbudowie poszczególnych komórek życia państwowego. Zwłaszcza, że cały aparat studjów Wolnej Wszechnicy Polskiej przesiąknięty jest tendencją bliskiego kontaktu z życiem społecznym.

Poddany zwierzchniej kontroli Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego aparat powyższy może oddać znaczne usługi Państwu, przenikając w te dziedziny życia umysłowego, których nie obejmuje i nie może objąć niejednokrotnie działalność uczelni akademickich państwowych.

Należy zaznaczyć przytem, że nawet stosowanie w niektórych przypadkach identycznych programów (urzędowych) nie przesądza bynajmniej o odrębności metod pracy i identyczności wyników otrzymanych. Odrębne cechy studjów na Wolnej Wszechnicy Polskiej mogą występować oczywiście nie w jednakowym stopniu na poszczególnych wydziałach. Można podkreślić niektóre z ujawniających się tendencji. Studja prowadzone na wydziale Humanistycznym w zakresie etnografji, historii i polonistyki mogą skutecznie być związane z rozbudową projektowanego Studium Kultury Polskiej. Powyższe zamierzenia mogłyby również posłużyć jako punkt wyjścia do podjęcia badań regionalnych tak ważnych dla ośrodka łódzkiego.

Na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym studja w zakresie biologji, fizyko-chemji i chemji prowadzone w warunkach terenowo dogodnych dostarczyły znaczną liczbę absolwentów teoretycznie,

a zwłaszcza praktycznie wyszkolonych. Spory zastęp dyplomantów Wydziału pracuje w instytucjach państwowych i samorządowych.

Wydział Pedagogiczny, najstarszy w Polsce i najlepiej rozbudowany pod względem naukowym, jest kuźnią nowych metod pracy i wprzęgnięty w orbitę przebudowy szkolnictwa, może odegrać w niej znaczną rolę. Słowa, wyjęte z raportu Dyrektora Międzynarodowego Biura Wychowania Publicznego, p. Ferrière, charakteryzują wrażenie postronnego obserwatora: „Mais l'Université Libre a rompu avec cette façon de procéder et met en oeuvre les énergies de ses élèves de la façon la plus brillante. Elle seule a organisé une Faculté des Sciences Pedagogiques qui forme des travailleurs pour tous les degrés de l'enseignement et pour les oeuvres de l'éducation peri et post-scolaire“.

Wreszcie Wydział Nauk Politycznych i Społecznych realizuje połączenie nauk prawnych i ekonomiczno-społecznych. Program Wydziału, o ile chodzi o danie słuchaczom naprzód podstaw wiedzy prawnohistorycznej a następnie znajomość prawa pozytywnego współczesnego, nie odbiega od programu Wydziałów prawnych uniwersytetów państwowych, ale nadto zawiera szereg wykładów monograficznych, które w sposób celowy przygotowują słuchaczy do zawodów praktycznych (np. wykłady z zakresu ustroju i działalności samorządu terytorjalnego). Wysunięcie zagadnień prawa administracyjnego, ścisłe nawiązanie pomiędzy temi dyscyplinami a naukami ekonomiczno-społecznymi, stwarza warunki korzystne kształcenia pracowników przystosowanych do potrzeb życia. Można również przypomnieć, że Wolna Wszechnica Polska pierwsza wprowadziła systematyczne wykłady z dziedziny kryminologii, przy ścisłym nawiązaniu zagadnień kryminologii i socjologii do prawa karnego. Znaczenie związku powyższych dyscyplin przenika dziś coraz szerzej do świadomości ogółu prawników. Zagadnienia polityki społecznej, dziś ogólnie należycie oceniane, od zarania powstania Wolnej Wszechnicy Polskiej miały swego wybitnego przedstawiciela na Wszechnicy w osobie zmarłej niedawno prof. sen. Dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej.

Powyżej naszkicowana rola poszczególnych Wydziałów Wolnej Wszechnicy Polskiej staje się jeszcze bardziej wyraźna na terenie m. Łodzi, gdzie Wolna Wszechnica Polska jest jedyną uczelnią wyższą.

Łódź, drugie pod względem wielkości miasto Rzeczypospolitej, ujawnia silne potrzeby intelektualne, które zaspakaja w coraz większym stopniu Wolna Wszechnica Polska, stając się ogniskiem nauki

żywo tętniącem. Tysięczny zastęp maturzystów łódzkich rokrocznie opuszcza szkoły średnie i może w znacznej mierze w murach Wolnej Wszechnicy Polskiej ukończyć studia wyższe. Zabezpiecza to znaczne zastępy młodzieży od zerwania kontaktu z przyszłym środowiskiem pracy, oraz tak często w tych przypadkach wykołajenia.

Zatwierdzony w r. 1919 statut Wolnej Wszechnicy Polskiej zapewniał jej znaczne możliwości organizacyjne, jako uczelni mającej na celu „udzielanie wyższego wykształcenia, ułatwienia pracy naukowej i rozpowszechnianie wiadomości naukowych“. Statut powyższy, obowiązujący do chwili obecnej, ustalił organizację i skład wydziałowy uczelni, sposób powoływania profesorów, docentów, wydawania dyplomów oraz stopni naukowych. Pierwszy skład osobowy Wolnej Wszechnicy Polskiej został ustalony na podstawie orzeczenia wyłożonej w tym celu Komisji Weryfikacyjnej.

Należy zaznaczyć przytem, że aczkolwiek w okresie reorganizacji uczelni (1918 — 20) miał miejsce dość znaczny odpływ wykładowców do uczelni państwowych, to jednak skład osobowy Wolnej Wszechnicy Polskiej nie stracił swego charakteru jednolitego zespołu ideowego. Tradycje pracy niepodległościowej, dążenie do współdziałania w odbudowie Państwa Polskiego, a zwłaszcza oświaty narodowej, tak żywo w Tow. Kursów Naukowych z okresu walki o szkołę polską, w niemniejszym stopniu pielęgnowane przez Wolną Wszechnicę Polską, znalazły swe odzwierciedlenie niejednokrotnie w uchwałach Rady Naukowej Ogólnej i Senatu. Na pierwszym posiedzeniu organizacyjnym w dniu 19 listopada 1919 roku Rada Naukowa Ogólna jednomyślnie powołała na swego I-go członka honorowego Marszałka Józefa Piłsudskiego, „przewodcę młodzieży polskiej w najszlachetniejszym dążeniu do oswobodzenia Ojczyzny, nieugiętego bojownika o wolność i niepodległość Polski“.

W okresie 1919 — 1920 organizacja uczelni otrzymała postać dzisiejszą — ujętą w ramach czterech Wydziałów: Matematyczno-Przyrodniczego, Humanistycznego, Nauk Politycznych i Społecznych i Pedagogicznego (dział pedagogiczny i Studium Pracy Społeczno-Oświatowej (1925).

Skład osobowy w chwili obecnej obejmuje 71 profesorów, 42 docentów, 14 prowadzących wykłady zlecane.

Ogólna ilość słuchaczy wynosiła w r. ak. 1933/34 — 1103, w tem słuchaczy zwyczajnych (ze świadectwami dojrzałości) 547, rzeczywistych (słuchacze dawnego typu, przyjmowani na podstawie egzaminu wstępnego) — 416, słuchaczy wolnych — 141.

Zorganizowanie systematycznych studjów na poszczególnych Wydziałach nasunęło problem udostępnienia słuchaczom Wolnej Wszechnicy Polskiej, kończącym studia, dostępu do stanowisk w życiu publicznem analogicznie do słuchaczy wyższych uczelni państwowych. W r. 1926 Wolna Wszechnica Polska rozpoczęła starania w kierunku uzyskania uprawnień dla swych absolwentów. Starania powyższe znalazły przychylne przyjęcie w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Zarządzeniem z dn. 1 grudnia 1928 roku P. Minister W. R. i O. P. przyznał t. zw. kwalifikacje dodatkowe nauczycielom publicznych szkół powszechnych, którzy przedstawią świadectwa z ukończenia dwuletniego Collegjum Wydziału Matemat. Przym., Humanistycznego, Pedagogicznego lub Studium Pracy Społeczno-Oświatowej. Zarządzeniem z dnia 22 grudnia 1934 r. P. Minister uznał ukończenie wymienionych wyżej Collegjum względnie Studium za równoznaczne ukończeniu Państwowego Instytutu Nauczycielskiego.

Po okresie informacyjnym w ciągu którego delegaci P. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uczestniczyli w egzaminach dyplomowych na Wolnej Wszechnicy Polskiej w maju r. 1929 i listopadzie tegoż roku ukazały się rozporządzenia normując stan prawny absolwentów. Rozporządzenie p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dn. 11 maja 1929 r. uznało dyplomy słuchaczy Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego, Humanistycznego i Pedagogicznego za równoważne przy dopuszczaniu do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich z dyplomem na stopień magistra filozofji.

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 listopada 1929 r. uznało, że dyplomy słuchaczy Wydziału Humanistycznego, Matematyczno-Przyrodniczego, Pedagogicznego oraz Nauk Politycznych uprawniają do zajmowania wyższych stanowisk urzędniczych w państwowej służbie cywilnej.

Rozporządzeniem z dnia 11 maja 1929 r. oraz rozporządzeniem z dnia 15 stycznia 1931 r. i 27 stycznia 1931 r. P. Minister ustalił jednocześnie, że odnośne egzaminy, uprawniające do uzyskania dyplomu (zarówno w przypadku I-go egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela szkół średnich, jak i egzaminu uprawniającego do zajmowania wyższych stanowisk w służbie państwowej cywilnej) winny odbywać się według programu studjów i egzaminów na stopień magistra filozofji (na Wydziale Humanistycznym, Matematyczno-Przyrodniczym, Pedagogicznym (dział pedagogiczny) lub też według progra-

mu, obowiązującego w państwowych szkołach akademickich, dla studjów i egzaminów w zakresie nauk prawnych i ekonomicznych (na Wydziale Nauk Politycznych i Społecznych). Oddzielną grupę egzaminów — uprawniających do zajmowania stanowisk I-ej kategorii, stanowią egzaminy na Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej Wydziału Pedagogicznego, dla których zarządzenie P. Ministra z dn. 29 marca 1932 r. ustaliło odrębny program i przepisy egzaminacyjne.

Opisana wyżej działalność Wolnej Wszechnicy Polskiej, organizacja i poziom studjów znalazły swą ocenę w zaliczeniu Wolnej Wszechnicy Polskiej do rzędu uczelni akademickich przez ustawę z dn. 15 marca 1933 r.

Ustawa o szkołach akademickich stosując powyższe rygory do Wolnej Wszechnicy Polskiej przewiduje jednocześnie możliwość nadawania przez Uczelnię niższych stopni naukowych (magisterskich).

U PANA REKTORA WSZECHNICY

W dniu 19 b. m. zastałem Pana Rektora prof. Viewegera w jego pracowni fizjologii ogólnej i wręczyłem osobiście pierwszy numer „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego“, wyjaśniając charakter pism okręgowych. Ze swej strony P. Rektor udzielił nam szereg cennych informacji.

— Czy dużo nauczycieli słuchaczy uczęszcza obecnie na wykłady W. W. P.?

— W Warszawie słuchaczy nauczycieli mamy około 100. Dokładnej statystyki zawodów słuchaczy nie prowadzimy. Większy procent nauczycieli studjuje na W. W. P. w Łodzi.

— Czy dziś w związku z otrzymanymi uprawnieniami W. W. P. są przyjmowani nauczyciele na studia?

— Tylko jako wolni słuchacze. Rzeczywistymi słuchaczami są ci, których ustawa zastała przy studjach. Z tych samych uprawnień mogą jeszcze korzystać ci nauczyciele, którzy poprzednio studjowali i z różnych przyczyn swe studia przerwali. Ten typ słuchacza na Wolnej Wszechnicy będzie przyjmowany do roku 1937.

— Słowem, Panie Rektorze, dla wielu nauczycieli są jeszcze duże możliwości zdobycia dyplomu przed tą ostateczną datą?

— Oczywiście. Obecna podwarszawska komunikacja może więcej ułatwić dokończenie studjów wyższych na Wolnej Wszechnicy nauczycielom, pracującym w terenie podstołecznym.

Poczem Pan Rektor na prośbę o udzielenie informacji o obecnej sytuacji Wszechnicy dał wyczerpujące wyjaśnienia, ujmując genetycznie prace W. W. P. Wyjaśnienia powyższe podajemy w obszernym wyżej cytowanym rysie historycznym. Na zakończenie Pan Rektor informował się o życiu naszej organizacji, a w szczególności o zmianie statutu, zapowiadając, iż wkrótce nastąpi żywsza współpraca Wolnej Wszechnicy Polskiej ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego poprzez utworzenie Sekcji Nauczycieli Szkół Wyższych, do której niewątpliwie wielu profesorów wstąpi.

Zegnałem Pana Rektora z nadzieją, że wkrótce będziemy witali Go w naszych szeregach związkowych.

Piotr Wysocki.

WSPOMNIENIE Z WSZECHNICY

Wolna Wszechnica Polska w Warszawie zapisała się złotemi głoskami wśród Związkowego nauczycielstwa szkół powszechnych. Jej działalność, samoistnienie Jej, jako poważnej wyższej uczelni w czasach niewoli, a w szczególności w chwilach tworzenia się zrębów państwa polskiego ma bardzo poważne znaczenie dla całości naszej kultury, a dla nauczycielstwa w szczególności.

Ukończenie szkoły średniej, seminarjum nauczycielskiego, czy gimnazjum i przerwanie nauki na tym poziomie dla jednostek zdolniejszych i ideowych równa się niemal tragedji życiowej.

Szkoła średnia pozostawia tyle zagadnień nierozwiązanych, nie przepracowanych... Każda szkoła średnia to wstęp do wiedzy, to propedeutyka, to przedsmak istotnej nauki. Dla kończących seminarja sytuacja jest tem gorsza, że ludzie ci z przedsmakem wiedzy mają wstęp do wyższej uczelni zamknięty formalnościami t. z. matury gimnazjalnej.

Jedyną w Polsce świątynią wiedzy wyższej, otwartą dla nauczycielstwa, była i jest dotychczas WWP. To też wędrowaliśmy do niej ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, narażając się na trudy, niewygody, braki materjalne, nie licząc się z tem, co będzie po Jej ukończeniu, nie licząc się z tem, że praw nie daje, ale dawała i daje wiedzę rzetelną.

Cześć Jej za to!

Cześć i wdzięczność tym wszystkim, którzy placówkę tę stworzyli, którzy ją w trudnych warunkach utrzymywali i do dziś utrzy-

mują. A byli to ludzie wielcy i wielcy działacze. Duchy skrzydlate i potężne umysły, które się zapisały w duszach i umysłach naszych głęboko i nieśmiertelnie.

Rozdrabniając ich myśli i idee, przekazujemy je pokoleniom następnym. W tem tkwi ich wartość i zasługa.

Czyż można zapomnieć wykłady takich profesorów jak świętej i niezapomnianej pamięci profesorowie Zarzecki, Joteyko, Petrażycki, Trojanowski i jeszcze, oby jaknajdłużej i najpomyślniej pracujący profesorowie: Krzywicki, Radlińska, Dębowski, Bornsztejn i wielu innych, z którymi się bezpośrednio nie zetknąłem na wykładach. Ludzie Ci potrafili wprowadzić słuchaczy w świat wielki i piękny, odległy i rozległy, tajemniczy, a realny.

Pamiętam wiele takich wzniosłych a pięknych chwil i dziś pozwolę sobie przytoczyć jeden obrazek z przed dziesięciu laty.

Przyszedłem wcześniej na wykład prof. Zarzeckiego na Polną. Usiadłem w sali wykładowej i z wysokości trzeciego piętra patrzyłem na pole Mokotowskie. Słońce cudownie zachodziło. Tyle światła. Tyle odcieni złota. A dalej przepiękny seledyn. Promienie słoneczne przenikają całego człowieka i sięgają do głębi duszy, zespala ją z całym wszechświatem. Część dolną słońca zasłoniła mi ziemia i patrzyłem, jak złota kula stacza się za horyzont. Już jej połowy nie widać. Już tylko rąbek łuku wisi ponad ziemią.

Wtem rozległ się na korytarzu dzwonek i za chwilę wszedł z lekkim sympatycznym uśmiechem na twarzy prof. Zarzecki. Miał na pierwszej godzinie „Wstęp do pedagogiki“.

Wykład nie zburzył nastroju, nie rozproszył czucia tego. Owszem, spotęgował je. Słuchając, patrzyłem na mieniące się barwy zachodu i czułem potęgę życia i świata, miałem świadomość, że jestem związany z całym makrokosmosem, że jestem jego integralną częścią. A prof. Zarzecki łagodnie, miękkim czującym głosem mówił o biologicznej funkcji wychowania, jako dążeniu do zachowania gatunku w różnych etapach i formach.

Mówił o tradycji w postaci duchowej atmosfery, w której żyją nieprzechodnie wartości twórczości narodu.

O kulturze przejawiającej się nie tylko w tych lub innych utworach, syntezach myśli i dziełach sztuki, ale w wielkim pożądaniu ideału, popartego czynem wychowawczym.

Kończył wykład stosunkiem do wychowawców, z których każdy stoi na przełomie wieków, pomiędzy ogromem wykonanej pracy i przeszłości niezbadaną głębią. „Niema nic szkodliwszego dla myśli

pedagogicznej, jak płytki utylitaryzm. Pedagog musi mieć tę dumę, że on właśnie stosuje ideały filozofa w życiu. Odbierzcie mu tę dumę, a zobaczycie pajądugosa = niewolnika, lub „belfra“ najemnego“.

Św. p. prof. Zarzecki czarem natchnionych słów i głębokiem umiłowaniem spraw wychowawczych do tego stopnia pochłaniał myśli i dusze słuchaczy, że ludzie z innych Wydziałów, zawodowo gdzieś pracujący, będąc przypadkowo na jego wykładach, przenosili się na Wydział Pedagogiczny, porzucali swój nawet intratny zawód i zostawali nauczycielami szkół powszechnych (np. kol. St. T. z Falenicy).

A św. p. prof. J. Joteyko, czyż nie zostawiła programu-testamentu dla polskich psychologów? Niestety, takie są czasy, że obecnie niema go kto realizować. On będzie zrealizowany może za lat kilkadziesiąt, ale wówczas zapomnimy, czyj to jest program. Dobrzeby było, aby Towarzystwo Psychologiczne im. J. Joteyko bardziej związać z naszą organizacją Z. N. P. i zapewnić mu możliwość choć powolnego, ale stałego realizowania Jej programu.

Obecnie W. W. P. została uznana oficjalnie za wyższą uczelnię akademicką, a dwuletnie kolegię Wszechnicy w prawach zostały zrównane z Instytutem nauczycielskim. Pozostała jeszcze, jak wyrzut sumienia, sprawy dyplomów Wszechnicy, wydanych tym kolegom nauczycielom, którzy nie mają matury gimnazjalnej tylko seminarjalną i są czynnymi nauczycielami, bo jeżeli pracują w administracji państwowej, to na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów, liczy im się dyplom za wyższe wykształcenie. Ale mniejsza oto. Jesteśmy na dobrej drodze. To też sądzę, że okólnik M. W. R. i O. P., który tę sprawę tamuje, a który jest w sprzeczności ze wspomnianem rozporządzeniem Rady Ministrów, równającym maturę gimnazjalną z seminarjalną, zostanie wkrótce wycofany.

St. Bukowiecki.

WYCIECZKA DO PUSZCZY KAMPINOWSKIEJ

Organizując wycieczkę do puszczy Kampinowskiej położonej w widłach rzek Wisły, Bzury i Utraty mamy do wyboru szereg możliwości dojazdowych w zależności od tego z której strony chcemy oglądać puszcę. Drogę oczywiście wybieramy stosownie do czasu

wyznaczonego i celu wycieczki. Wycieczkę jednodniową poprowadzimy przez Młociny, dokąd dojechać możemy statkiem. W odległości 1½ km. od przystani spotykamy się już z wydrami porośniętymi lasem szpilkowym. Dalej kierujemy się w stronę Wólki Węgłowej, drogą polną przechodząc przez wydmy o wzniesieniu od 100 do 109 m. n. p. m. Jedna z nich, zwana Łuzą, dochodząca do 183 m. n. p. m. posiada bardzo ciekawą rzeźbę. Tu mamy już teren związany z historją naszego narodu. Częściowo też możemy zaobserwować świat roślinny i zwierzęcy. W dalszym ciągu od Wólki Węgłowej w odległości od 2 do 3 km. na zachód leży wieś Łaski, gdzie znajduje się zakład dla ociemniałych. Po drodze spotykamy tereny niższe zajęte przez malowniczo położone łąki. Jeśli nie chcemy wracać tą samą drogą, po wypoczynku w Mościskach, położonych o 2 km. na wschód od Lasek, po okolicy bezleśnej przechodzimy do oddalonych o 6 km. Babic. Tu mamy już komunikację tramwajową.

Wycieczka ta obliczona jest najmniej na 7 godz.

Rozporządzając dłuższym okresem czasu np. dwoma dniami, należałoby raczej pojechać koleją do Szymanowa, około 1 godz. drogi. Stąd na północ drogami polnemi, okolicą lekko falistą przepławiamy się po kładce przez rzekę Utratę i dostajemy się do Kampinosu odległego o 7½ km. Teraz udajemy się w kierunku północno-wschodnim, drogą polną przez las — na wschód liściasty, na zachód mieszany.

Wreszcie dochodzimy tą drogą do „Zamczyska“ — serca puszczy Kampinowskiej. Tu spotykamy miejsca bardzo ciekawe tak pod względem historycznym, przyrodniczym, jak i geograficznym. Na noc dostaniemy się przez las sosnowy do położonych wśród mokradel Nowych-Bud, gdzie czeka nas noc na sianku w szopie u gospodarzy miejscowych. Na drugi dzień, idąc z Bud w kierunku południowo-wschodnim (ciągle drogą polną), najpierw okolicą bezleśną, dość równą, wchodzimy do lasu sosnowego, porastającego szereg wydm o stromych zboczach, dochodzimy do wsi Łubiec. Dalej przez las mieszany do Leszna. Wreszcie wchodzimy na szosę, która doprowadzi nas do Błonia. Tu mamy komunikację kolejową.

Można zorganizować jeszcze cały szereg wycieczek innemi szlakami, zależnie od rozporządzalnego czasu i warunków materialnych wycieczkowiczów. Ze wszystkich możliwych wybraliśmy te, gdyż są najtańsze i dają największe szanse przy najmniejszym nakładzie czasu i pieniędzy, możność poznania puszczy Kampinowskiej.

GARŚĆ WIADOMOŚCI O PUSZCZY KAMPINOWSKIEJ

Większa część obszaru, zajętego obecnie przez państwo polskie pokrytą była dziewiczą puszczą. Zamieszkiwały ją plemiona, które weszły później w skład ludności państwa. Ze zmian warunków bytu zmieniają się i stosunki społeczne. Ludność zaczyna się gromadzić w dolinach rzek i nad brzegami jezior. W ten sposób powstały ośrodki skupienia ludności, tworzyły się osady. Na Mazowszu, jednym z takich ośrodków był Kampinos z przyległymi ostępami leśnymi. Położenie geograficzne tego, pod względem historycznym, przyrodniczym i geograficznym, bardzo ciekawego terenu wyznacza od północy i północnego wschodu Wisła, od strony zachodniej Bzura, od południa rzeka Utrata.

Cała ta okolica nosi nazwę puszczy Kampinowskiej, biorąc nazwę od wymienionej wyżej osady. W późniejszych czasach na granicy wieku 15 i 16 puszcza Kampinowska została przyłączona do starostwa Mszczonowskiego, tworząc królewszczyznę. Od roku 1771 puszcza Kampinowska należy do wojew. rawskiego, ziemi sochaczewskiej i podlega wójtostwu Fr. Branickiego, łowczego koronnego. Dziś z dawnej puszczy mamy jeszcze duże połacie lasów, które wynoszą 193 km. kwadratowych. Większość tych borów jest własnością państwa, a część jest własnością prywatną.

Puszcza Kampinowska, zawdzięczając swej strukturze, polegającej na tem, iż wydmy były otoczone nieprzebytymi bagnami, służyła niejednokrotnie w czasie wojen, jak np. w okresie powstania styczniowego, spodziewając się branki, młodzież kryła się w ostępach puszczy Kampinowskiej. W tymże okresie walki pod osłoną dębów i sosen Walery Remiszewski formował oddział „dzieci warszawskich“ w liczbie około 250 osób. Powstańcy, źle wyćwiczeni, źle uzbrojeni, zostali rozbici dn. 14 kwietnia 1863 r. przez wojska generała Krüdenera w lasach pod Zaborowem, dokąd zdołali się cofnąć. Cały oddział rozproszył się po kniejach, a na poboju zostało 30 polskich ciał i 42 rannych, których kozacy w okrutny sposób wymordowali.

Gdy oddział Moskali oddalił się, nocą wyrasta na mogile powstańców krzyż dębowy z tyłoma sękami, ilu leżało poległych. Teraz możemy oglądać krzyż żelazny, z wbitemi weń 72 gwoździami, ufunkowany już po odzyskaniu niepodległości. Puszcza Kampinow-

ska była nie tylko świadkiem zmagania się wolnościowych ludu polskiego, lecz jest też jednym z wielu pomników naszej kultury przedhistorycznej.

Wydmy puszczy Kampinowskiej są pochodzenia polodowcowego. Wielki lodowiec skandynawski, cofając się, pozostawiał moreny, które potem zostały zaludnione, jako miejsca bronione naturalnymi fosami bagien, stały się z czasem obozami warownymi, a jednocześnie wielkimi stacjami, gdzie wyrabiano z krzemienia broń i przedmioty domowego użytku. Obecnie, po wielu, wielu wiekach każda taka wydma po jej rozkopaniu staje się skarbnicą, z której archeolog czerpie nieocenione nieraz materiały w postaci grotów, strzał, dzid, krzemiennych noży i t. p. Niektóre z wydm świadczą o rozwiniętym już podówczas handlu wymiennym z ludami dalekiego południowschodu w postaci wyrobów żelaznych. Licznie spotykane w wydmach groby skrzynkowe i podkloszowe stają się dla historyka bardzo ważnym przyczynkiem dla jego prac. Największą popularnością wśród badaczy cieszy się wydma „Zamczyśko“. Położona na granicy bagien i lasów w nadleśnictwie granica. Wykorzystano tu w sposób nader umiejętny naturalną wypukłość wydmy, przekopując koncentrycznie duże zaokrąglone fosy. Fosa rozdzielona są odpowiednio podwójnym pierścieniem wałów. Pośrodku grodziska znajduje się nieckowate wklęsnięcie. Całość była otoczona niedostępnymi bagnami. Tak mniej więcej przedstawiają się zabytki historyczne kryjące się w cieniu lasów puszczy Kampinowskiej.

Skolei omówimy charakter powierzchni zajętej przez puszcę Kampinowską. Na rzeźbę terenu składają się wydmy piaszczyste i podmokłe błotniste niziny. Wydmy są zebrane w trzy jakby wały. Pierwszy najmniejszy zaczyna się koło Młocin i ciągnie się na zachód, obniżający kończy się łąkami zwanymi Rudą Zaborowską koło Zaborowa. Drugi wał wydm znacznie wyższych, miejscami zaś obniżających się porośniętym lasem szpilkowym, w niektórych miejscach naprawdę przypominający puszcę, ciągnie się od Palmiry i Sadowej (2 do 3 km. od Wisły) wyginając się łukowato na zachód, aby się zgubić między Ostrowieckim Błotem a Famułkami Brochowskiemi koło Lasocin.

mgr. Szulczewska Antonina.

(d. c. n.).

Do najtrudniejszych zagadnień w życiu naszym związkowym należy dobre zorganizowanie pracy w Ognisku. W Oddziale i w Okręgu łatwiej znaleźć kilkunastu członków czynniejszych; w Ognisku najtrudniej. Co jest tego powodem, łatwo odgadnąć. Praca w ognisku wymaga czynnego udziału każdego członka. Każdy członek Ogniska prócz składki, winien dać jemu częśćkę swojej pracy na rzecz organizacji. Tej właśnie współpracy członków w Ogniskach nam brak. Wybieramy Zarząd Ognisk nie po to, by z nimi współpracować, lecz by je zaraz po wyborze krytykować. Nie mając pomocy ze strony ogółu członków i bojąc się krytyki, Zarządy Ognisk nie podejmują żywszej działalności. Ponieważ ten się nie myli, kto nic nie robi, Zarządy bezczynne, bierne, ospałe i bez inicjatywy nie popełniają żadnych błędów, nikomu się nie narażają, więc też nie dają powodów do krytyki. Członkowie Ogniska, widząc bezczynność Zarządu, nie interesują się jego działalnością, Zarząd Ogniska, patrząc na bierność swoich wyborców, idzie w ich ślady.

Nie umiemy sami sobie rozkazywać i sami siebie słuchać. Unikamy odpowiedzialności za własne czyny. Natomiast chętnie słuchamy poleceń osób postronnych i chętniej pracujemy na cudzy rachunek. Stąd żywy bierzemy udział w innych organizacjach, na ich dobro, nie na własne. Nie pracujemy tam, jako nauczyciele i związkowcy, lecz jako osoby prywatne. Czytamy o pracy społecznej Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Strzeleckiego, Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, Towarzystwa Popierania Budowy P. S. P., Związku Straży Ogniowej i in., lecz nigdy nie słuszmy i nie czytamy o pracy nauczycielstwa. Twierdzimy często, że jesteśmy przeciążeni pracą społeczną pozaszkolną, a prezesi różnych organizacji twierdzą, że nas w tej pracy nie widzą. Chętnie słuchamy wymówek prezesów tych organizacji, tłumaczymy się z uchybień w pracy tych organizacji, natomiast oburzamy się i protestujemy, gdy otrzymamy choćby niewinną uwagę od Zarządu własnej komórki organizacyjnej.

Tak być nie powinno. Nauczmy się sami sobie rozkazywać, sami siebie słuchać, sami ponosić odpowiedzialność za własne czyny. Nauczmy się sami siebie szanować. Ognisko winno być naszą szkołą samowychowania i samokształcenia. Tu winna panować wzorowa karność i wzorowe posłuszeństwo, bo prócz własnego przymusu moralnego nie grozi nam żaden przymus zewnętrzny, żadna odpowie-

działność dyscyplinarna, żadne skutki natury karnej. Podzielmy się wszyscy bez wyjątku pracą w Ognisku i wykonywujemy ją z całą sumiennością dlatego, żeśmy ją przyjęli z własnej woli, bez przymusu zewnętrznego, że odpowiadamy za jej wykonanie tylko wobec siebie, wobec własnego sumienia. Damy dowody, że umiemy i chcemy pracować bez groźby kary, bez ciągłej kontroli i podejrzeń o opieszałość, bez nacisku zewnętrznego, bez ciągłych nawoływań i przypomnień, bez dreptania nam po piętach i prawienia morałów.

Gdyby każdy z nas poświęcił w tygodniu 1 — 2 godziny pracy organizacyjnej i kilka godzin w miesiącu na plenarne posiedzenie Ogniska, życie nasze związkowe popłynęłoby wartkim nurtem. Niechaj członkowie nie oglądają się na Zarząd Ogniska, a Zarząd na członków lecz zacznijmy pracę każdy od siebie. Spełnijmy nasz obowiązek organizacyjny, a wtedy Zarządy Ognisk, mając za sobą zbiorową wolę członków, podejmą żywszą pracę.

Rozważmy to, Koleżanki i Koledzy, i osądźmy, czy jesteśmy w zgodzie z naszym sumieniem związkowym.

A. W=k.

Na marginesie zagadnienia współpracy Czytelników z Redakcją „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego”

W pierwszym numerze „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego“ w słowie wstępnem od redakcji czytamy, iż organ Okręgu Warszawskiego jest pismem regionalnym poruszającym zagadnienia pedagogiczne, organizacyjne i społeczne typowe dla tego terenu, interesujące ogół nauczycielstwa Okręgu Warszawskiego. Taką rolę zakresliła piśmom regionalnym pierwsza konferencja redaktorów organów okręgowych. Takie ujęcie wypływa z ogólnego kierunku wszystkich wydawnictw związkowych, wśród których Zarząd Główny Z. N. P. podzielił tematy interesujące ogół nauczycielski. Redakcja „Głosu Nauczycielstwa Mazowieckiego“ wtedy tylko spełni swą określoną rolę, jeśli potrafi zmobilizować dużą liczbę czynnych współpracowników wśród odbiorców swego pisma. Zagadnienia regionalne z każdej dziedziny są trudne do rozwiązania. Wymagają one specjalnych metod i środków badania w zależności od specyficznych cech danych regionów. Mogą to robić tylko ci, którzy swój teren dobrze znają. Ba-

dania: środowiska szkoły, współdziaływanie środowisk, warunków pracy organizacyjnej, rozwiązywanie trudności na terenie szkoły i pracy społecznej — oto wdzięczne tematy do artykułów, o które prosimy. Ze swej strony proponujemy:

Z działu pedagogicznego:

1) Charakterystyka dzieci poszczególnych regionów województwa warszawskiego a więc: dziecko ziemi nieszawskiej — plockiej — kurpiowskiej — rawskiej — terenów podstołecznych i t. p.

2) Charakterystyki szkół określonych terenów na tle charakterystyki środowiska.

3) Sprawozdania z życia szkół w ujęciu strukturalnym.

4) Jak na terenie szkoły zostało rozwiązane zagadnienie karności zbiorowej, dziś tak trudnej do wprowadzenia w licznych gromadach dziecięcych?

5) Jak została rozwiązana sprawa gwary danego regionu w nauczaniu języka polskiego?

6) Obserwacja wpływów na świat pojęć dziecka danego środowiska.

7) Opracowanie wycieczek szkolnych po danych terenach w ujęciu metodycznym (dział przyrodniczy i historyczny redakcja uzupełni ze źródeł znajdujących się w archiwach i bibliotekach warszawskich) i t. p.

Z działu organizacyjnego: Krótkie monografie Ognisk Z. N. P. Charakterystyki prac w Ogniskach Z. N. P. i w ich sekcjach. Sprawozdania roczne Ognisk i Oddziałów Powiatowych. Zawiadomienia o zgromadzeniach członków Ognisk i Oddziałów Powiatowych. Charakterystyka stosunków pomiędzy organizacjami społecznymi na tle ich współpracy w Związkiem na danym terenie. Stosunki służbowe w obwodach szkolnych i t. p.

Z działu pracy społecznej: Charakterystyki młodzieży i dorosłej ludności danych terenów w pracy indywidualnej i w życiu zbiorowym. Obrzędowość ludowa w życiu świetlicowym organizacji młodzieżowych. Ideje społeczne na wsi. Warunki pracy społecznej na wsi w świetle życia gospodarczego. Programy prac w kołach młodzieżowych, w oddziałach strzeleckich, strażackich, harcerskich i t. p.

Wyżej wymienione tematy nie wyczerpują całokształtu ciekawych zagadnień z terenu Okręgu Warszawskiego. Podajemy je w tym celu, aby były podnetą do wyszukiwania tematów, również ciekawych, jednak chętniej opracowywanych przez swych autorów.

R. P. W.

ODDZIAŁ POWIATU WARSZAWSKIEGO

Oddział powiatu podstołeczno skupia na swym terenie 530 koleżanek i kolegów zorganizowanych w 23-ach Ogniskach. Oddział czynił starania, zachęcając nauczycielstwo poza związkowe t. zw. „dzikię” do wstępowania w szeregi Związku. Trzeba podkreślić, że koleżdy niezwiązkowcy jako motywy powstrzymywania się od wstąpienia w szeregi Związku podawali zawsze względy materjalne lub przepracowanie w szkole, nigdy natomiast nie wysuwano różnic ideowych. Mniemamy więc, że Oddział pow. ZNP. skupia w swych szeregach całe społecznie uświadomione i pracujące nauczycielstwo powiatu warszawskiego.

Praca Oddziału Powiatowego rozwija się w siedmiu sekcjach, a mianowicie:

S e k c j a P e d a g o g i c z n a— przepracowuje zagadnienia, związane z poznawaniem psychofizycznego rozwoju dziecka w wieku szkolnym. W szczególności zajmowała się rozważaniem problemów z dziedziny psychologii dziecka trudnego do prowadzenia, oraz wpływów środowiska podstołeczno na dziecko szkolne. Z tej dziedziny sekcja opracowała szereg referatów. W wielu poczynaniach sekcja nawiązała współpracę z analogiczną sekcją Oddziału m. st. Warszawy, jak naprzykład: wspólnie zorganizowano 2 kursy programowo ustrojowe, w których licznie wzięło udział nauczycielstwo powiatu.

Również sekcja ułatwia kol. i kol. z powiatu korzystanie z biblioteki pedagogicznej i beletrystycznej w gmachu Związku.

Niezależnie od tego istnieje zorganizowana przy czynnej współpracy i materjalnem poparciu nauczycielstwa powiatu biblioteka powiatowa w Inspektoracie Szkolnym.

Sekcja inicjowała wycieczki regionalne dla poznania powiatu podstołeczno. Trzeba bezstronnie zaznaczyć, że pożyteczna inicjatywa Sekcji w tym kierunku spaliła na panewce. Wycieczki przeważnie nie udawały się z braku zgłoszeń uczestników, a szkoda, bo powiat warszawski jest wyjątkowo bogaty w zabytki historyczne, architektoniczne i inne.

Wielokrotnie osobiście stwierdziłem, że ludność miejscowości, znajdującej się w bezpośrednim otoczeniu bardzo ciekawych zabytków historycznych, wie o tych zabytkach bardzo mało, a najczęściej nic. Przyjeżdżają ludzie z krańców kraju lub z zagranicy oglądać dziawa, my zaś jedziemy do nich. Trudno... „Cudze chwalicie — swego nie znacie“. Miał słuszość poeta i ma ją jeszcze. Widocznie tak musi być. Sekcja się z tym pogodziła i w okresie wakacyjnym projektuje wycieczkę dalszą na trasie: Ojców — Kraków — Wieliczka — Zakopane — Śląsk. Ano — zobaczymy czy się uda.

Sekcja Społeczno-Oświatowa w tym roku zrobiła duży wysiłek w kierunku skoordynowania pracy, prowadzonej przez kol. i kol. na poszczególnych terenach. Wielu kol. i kol. bierze bardzo wybitny udział w pracy społecznej i oświatowej swego terenu, lecz praca ta podejmowana bez ściślejszego kontaktu z Oddziałem Pow. nietylko nie była rejestrowana na dobro Związku, a przeciwnie, niejednokrotnie służyła niepowołanym wielkościom parafjalnym dla osobistych celów, narażając pracujące związkowe nauczycielstwo na przykrości, nierzeczową krytykę i zniechęcenie.

Sekcja urządziła w 1934 r. dwa zjazdy związkowego nauczycielstwa, pracującego w organizacjach społecznych. Na zjazdach przepracowano zagadnienia ściślego kontaktu z Oddziałem Powiatowym, koordynacji pracy, taktyki związkowej i stosunku do różnych organizacji społecznych i oświatowych, przejawiających swą działalność na terenie pow. warszawskiego. Dzięki tej koordynacji wysiłków, praca społeczno-oświatowa nauczycielstwa zaczyna być coraz bardziej szanowana i stosunek, oraz współpraca z różnymi organizacjami, działającymi na terenie powiatu, zostały wyjaśnione. Jak żywy bierze udział nauczycielstwo w pracy społecznej widzimy to choćby na przykładzie Związku Strzeleckiego, w którym w charakterze Członków Zarządu, komendantów i referentów jest 115 kol. i kol. związkowców, Bardzo liczny jest udział kol. i kol. w Związkach Młodzieży Wiejskiej, w Związku Pr. Obyw. Kobiet, Tow. Oświaty Dorosłych i t. p.

Sekcja podzielona jest na następujące działy: a) oświatowy, b) organizacyj młodzieżowych, c) organizacyj kobiecych, d) wychowania fizycznego, e) prasowy, f) teatrów ludowych.

Sekcja Samorządowa przedyskutowała problem udziału i roli związkowców w pracach samorządów szkolnych i terytorjalnych na terenie powiatu. Na zebraniach kolegów, pracujących czynnie w samorządach ustalono konieczność nawiązania kontaktu ze starostą powiatowym, wzięcia czynnego udziału w wyborach do ciał

samorządowych i t. p. Akcja ta dała pozytywne wyniki w postaci wejścia jednego kolegi=zwiazkowca do Wydziału Pow. (na sześciu czł.), jedenastu do Rady Powiatowej Sejmiku (na 60 czł.), oraz jako radnych niemal do wszystkich rad gminnych i miejskich w pow. warszawskim. Prócz tego dwóch kolegów=zwiazkowców zostało wybranych na stanowiska burmistrzów i dwóch na wójtów gmin.

Akcja wyborcza miała na celu wprowadzenie do samorządów, które decydują o gospodarczym urzędzeniu i zaopatrywaniu szkół, ludzi znających życie i potrzeby szkoły i mogących odpowiednio naświetlić te zagadnienia na terenie ciał samorządowych.

S e k c j a K i e r o w n i k ó w S z k ó ł, będąc w ścisłym kontakcie z Inspektoratem Szkolnym, na kilku konferencjach przepracowała zagadnienia organizacyjne i gospodarcze szkół.

S e k c j a L u s t r a c y j n a zlustrowała 14 ognisk, udzielając wskazówek organizacyjnych.

Bardzo intensywną pracę prowadził Oddział w kierunku samopomocy. Złożyły się na to bardzo ważne przyczyny. Nauczycielstwo powiatu ma znacznie trudniejsze warunki bytowania niż koledzy w Warszawie, gdyż koszty utrzymania w miejscowościach podmiejskich są przeważnie wyższe, niż w Warszawie. Oddział Powiatowy stał i pozostaje na stanowisku, że nauczycielstwo powiatu winno otrzymać przy uposażeniu dodatek podstołeczny równy dodatkowi stołecznego nauczycielstwa.

Sprawę tę Oddział Powiatowy przedstawiał wielokrotnie w odpowiednich wnioskach i memorjałach władzom szkolnym. Niestety. Mimo przyznania słuszności tym wnioskom postulaty te nie zostały zrealizowane.

Te ciężkie warunki bytu stały się powodem, że Oddział zmuszony był zawrzeć umowy z firmami handlowymi zaopatrującymi kol. i kol. zwiazkowców w niezbędne artykuły odzieżowe i opał. W myśl tych umów, Zarząd Oddziału przyjął gwarancję za kol. i kol., nabywających różne artykuły na raty. Stan materialny niektórych kol. i kol., korzystających z zakupów ratowych, jest tak fatalny, że Zarząd Oddziału ostatnio zmuszony był ograniczyć im tę gwarancję, gdyż przypadające od nich raty za wybrane towary pochłaniały, a niekiedy przewyższały należne im pobory służbowe. Dla przykładu podam, iż potrącenia rat za towary i pożyczek przekroczyły za grudzień sumę 11.000 złotych.

Kasa Samopomocy, skupiająca 423 członków=udziałowców i posiadająca 79.000.— zł. kapitału obrotowego, wydała w 1934 r. pożyczki

czek na sumę przeszło 99.000.— zł., pobierając oprocentowanie 8,4 w stosunku rocznym. Zarząd Kasy wraz z powołaną Komisją opracował statut w myśl nowej Ustawy o stowarzyszeniach spółdzielczych.

Członkowie Sekcji Prawno-Służbowej dyżurują w Lokalu Oddziału w każdy piątek i udzielają kol. i kol. porad prawnych.

Niezależnie od tych prac Zarząd Oddziału Pow. zwołał w 1934 r. dwa zjazdy powiatowe. Na pierwszym zwyczajnym zjeździe omówiono sprawy organizacyjne. Drugi zjazd nadzwyczajny, z udziałem przedstawicieli władz i organizacji społecznych, odbył się pod hasłem obrony szkoły i nauczyciela. Ostatnio w dniu 17 lutego r. b. odbyło się zebranie Prezesów Ognisk naszego Oddziału, na którym omówiono stosunek do niektórych organizacji społecznych, wytyczne pracy Ognisk i Oddziału Powiatowego w świetle nowego statutu.

Na najbliższą przyszłość Zarząd Oddziału projektuje zająć się reorganizacją tych Ognisk, które nie wykazują dostatecznej inicjatywy i żywotności w pracy organizacyjnej.

A. Jędraszko.

Z niwy społecznej

PRACA KULTURALNO-OŚWIATOWA WŚRÓD KOBIET NA TERENIE WOJEWÓDZTWA WARSZAWSKIEGO

Odbudowywanie gospodarcze wsi wobec szalejącego kryzysu stało się w ostatnich czasach kwestją palącą. Zaczęły się zjawiać głosy wysuwające hasło: „frontem do wsi“, aby jej zapewnić postęp, a nie pozwolić na cofanie się, mimo ciężkich warunków.

Wskutek ogólnej depresji, jaka w środowiskach wiejskich zapanowała, zaczęła się znacznie obniżać kultura życia codziennego. Z takim trudem wywalczone uznanie dla higieny i profilaktyki zaczęło gwałtownie zanikać — skoro zabrakło pieniędzy na kawałek mydła.

Ponieważ wiadomem jest, że kultura życia codziennego w poszczególnych domach zależna jest przede wszystkim od kobiety, zwrócono więc baczną uwagę na pracę kulturalno-oświatową wśród mas kobiecych.

Rozpoczęła się więc walka o postępek, o kulturę i to w tych warunkach, jakie się posiada, bo doświadczenie wykazało, że nie brak było naszym gospodyniom wiejskim i małomiasteczkowym warunków do racjonalnego prowadzenia własnego gospodarstwa na wyższym poziomie, ale brak im było umiejętności, brak pomysłowości.

Kobieta — jako matka i wychowawczyni przyszłych pokoleń, jako szafarka wszystkiego, co się w gospodarstwie znajduje przez nieumiejętne prowadzenie domu może obniżyć, a nawet zniszczyć wartość całej gospodarki, a przez niezrozumienie i nieświadomienie obywatelskie może wpłynąć ujemnie na gospodarkę wsi, gminy, państwa.

Dlatego też w imię obowiązku społecznego należy jej przyjść z pomocą kulturalno-oświatową.

Na terenie Okręgu Warszawskiego pracę wśród kobiet prowadzi wiele czynników: przede wszystkim Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego przywiązuje wielką wagę do oświaty wśród kobiet, jako matek i naturalnych wychowawczyń młodych pokoleń w duchu obywatelskim podjęło w roku sprawozdawczym szeroką akcję w celu przeszkolenia działaczek, przygotowujących kobiety polskie do właściwej roli państwowo-obywatelskiej.

Zorganizowano zatem 11 konferencyj 2-dniowych dla kobiet, na których omawiano zagadnienia, związane z rolą kobiety w Polsce współczesnej.

Konferencje odbywały się w soboty (od południa) i niedziele, obejmując miejscowości: Maków, Pułtusk, Spała, Gostynin, Nieszawa, Włocławek, Rawa, Mińsk Mazowiecki, Grodzisk, Nowy Dwór, Sierpiec, Rypin.

Celem zaś przeszkolenia przodownic w pracy społeczno-oświatowej kobiet, kuratorjum zorganizowało 2 tego rodzaju kursy:

- 1) jeden 8-dniowy w Mławie z frekwencją 43 i
- 2) jeden 4-dniowy w Wyszkanie, który wysłuchało 50 osób.

Natomiast Związek Naucz. Polskich przy pomocy Kuratorjum zorganizował 28-dniowy kurs w Hallerowie, o podobnym przeznaczeniu, który wysłuchało 32 kobiety (przeważnie z Okręgu Warszawskiego).

Na tych konferencjach, poświęconych pracy oświatowej wśród kobiet omawiane były: 1) Ideologiczne podstawy pracy wśród kobiet, 2) Formy i metody pracy wśród kobiet, 3) Organizacje kobiece w Polsce ich rola i zadania, 4) Realizacja wychowania obywatelsko-państwowego wśród szerokich warstw kobiecych.

Następnie kadry instruktorskie do pracy wśród kobiet przygotowuje i Zw. Naucz. Polskiego na specjalnych konferencjach, poświęconych pracy wśród kobiet. Konferencje takie zostały zorganizowane przez Oddziały powiatowe Z. N. P. w Kutnie, Płońsku, Grójcu, Mińsku Mazow., Łowiczu i Pułtusku. W innych powiatach odbędą się w bieżącym roku. Na konferencjach tych kładzie się specjalny nacisk na koordynację pracy nauczycielek we wszystkich organizacjach kobiecych i młodzieży, oraz na organizowanie pracy przy szkołach powszechnych w t. zw. zespołach, czy kołach matek, tam, gdzie organizacje kobiece nie istnieją. Jest to zatem naturalne przygotowywanie się kobiet do świadomego udziału w życiu organizacyjnym.

Intensywną pracę kulturalno-oświatową wśród samych kobiet na terenie woj. warszawskiego prowadzą: Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, oraz Koła Gospodyń Wiejskich. O ile i Kuratorjum i Zw. Naucz. Polskiego przygotowuje przeważnie z pośród nauczycielek kadry instruktorskie do prowadzenia samodzielnej pracy wśród kobiet przy szkole powszechnej lub w oparciu o organizację, o tyle Z. P. O. K. i Koła Gospodarcze prowadzą bezpośrednio pracę wśród kobiet przy pomocy instruktorek powiatowych lub nauczycielek. Przyczem w praktyce Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet z większym nasileniem prowadzi w środowiskach wiejskich wychowanie obywatelsko-państwowe i opiekę nad matką i dzieckiem, Koła Gospodyń zaś pracę z zakresu gospodarstwa domowego kobiecego. Obie organizacje jednak chcą objąć wszystkie dziedziny życia i całkowicie zaspokoić potrzeby swoich członkiń.

Następnie prace wśród młodego pokolenia kobiecego prowadzą organizacje młodzieżowe w t. zw. sekcjach koleżanek. Program pracy tych sekcji obejmuje przygotowanie młodej dziewczyny do jej przyszłych obowiązków jako gospodyni, żony, matki i obywatelki. Przygotowanie to zrealizowane bywa poprzez różnego rodzaju kursy, konkursy i prace w Kołach Młodzieży. Wreszcie praca wśród młodego pokolenia kobiecego prowadzona bywa przy szkole powszechnej w t. zw. kołach byłych wychowanków szkoły powszechnej.

Tego rodzaju forma pracy wysunięta została niedawno przez życie samo. O rezultatach trudno dziś jeszcze mówić, skoro ani formy pracy ani metody nie zostały jeszcze wykształcone i doświadczone.

Niemniej jednak stwierdzić wypada, że praca tego rodzaju jest bardzo pożyteczną i wskazaną, gdyż przynosi dziewczętom kulturalną pomoc i poradę w tym wieku, kiedy one zostawione są najczęściej samym sobie i pomocy tej bardzo potrzebują. Zanim dojdą do 18 lat,

kiedy będą mogły wstąpić już do organizacji przejdą już pewne przygotowanie, a następnie pod rozumną opieką nauczycielską nauczą się higieny życia osobistego, która zastosowana w tym niebezpiecznym okresie dojrzewania fizycznego, uchroni je w przyszłości od różnych dolegliwości, oraz zachowa im zdrowie i urodę.

Z tego krótkiego przeglądu widać, że na terenie Okręgu Warszawskiego praca wśród kobiet wre na całej linii. Nie trzeba dodawać, że prowadzą ją w olbrzymiej ilości nauczycielki. I aczkolwiek praca ta jest niezmiernie trudna, to jednak stwierdzić wypada, że jest bardzo ważna i odpowiedzialna.

Nie ze świąt tylko, ale z szarych dni w olbrzymiej większości składa się życie ludzkie. Łatwo się zdobyć na bohaterstwo raz, ale trudno być bohaterem na codzienn. A jednak praca tylu tysięcy kobiet matek, gospodyń, ta szara codzienna praca to — ciche bohaterstwa, pełne poświęceń i wytrwałości. Dlatego dobrze się dzieje, że nareszcie ta praca zaczyna być oceniana, zaczyna być od strony naukowej badana, coraz więcej doceniana.

Stare chłopskie przysłowie mówi, że gospodarz jest głową domu, gospodyni szyją. Niechże ta szyja rozumnie głową obraca, niech ma świadomość odpowiedzialności.

Widzimy więc, że na terenie naszego okręgu toczy się wyraźna wojna, wydana ciemnocie, przesądom, niezaradności, niedbalstwu i zacofoaniu. Toczy się walka o higienę, o zdrowie, o właściwy poziom życia codziennego, o lepsze odżywianie się, o radośniejszą atmosferę domu, o kulturalną rozrywkę i zabawę, o dobre wychowanie i zrozumienie dzieci, o uświadomienie obywatelsko-państwowe kobiet. Walkę tę szczęśliwym zbiegiem okoliczności podjęły wszystkie czynniki naraz: rządowe, samorządowe, organizacje kulturalno-oświatowe i zawodowe.

Śmiało więc spodziewać się można zwycięstwa. Wprowadzana do programów szkolnych kultura życia codziennego wtedy dopiero będzie zrealizowaną, jeśli dziecko spotykać ją będzie i w domu. A scharakteryzowana powyżej praca wśród kobiet jest właśnie walką o kulturę życia codziennego.

Więć naszą stać na podniesienie poziomu życia, trzeba tylko gospodynie nasze do niego przygotować, trzeba je nauczyć, trzeba wskazać możliwości.

A to właśnie w tej chwili już się odbywa.

Djoniza Wierciochowa.

TRZY DNI NA DUNAJU

POD SZTANDAREM Z. N. P. NAD MORZE CZARNE.

Z okien wagonu na Dworcu Głównym powiewa srebrno-czerwony sztandar Związku Nauczycieli Polskich. 80 osób dzięki wysiłkom energicznych jednostek wyrusza w daleką podróż. Hasłem wycieczki jest: propaganda polskości, zbliżenie nauczycielstwa słowiańskiego a w szczególności polskiego z bułgarskim, wypoczynek i zdrowie pod gorącym niebem południa. Chcąc zapewnić nam jaknajwięcej wrażeń, przy najmniejszym zmęczeniu, kierownictwo wycieczki w osobie kol. J. Jastrzębskiego wybrało dalszą, ale mniej nużącą drogę Dunajem. Istotnie w okresie 4-ech dni podróży splotły się znakomicie moment propagandy z turystycznym. Nad ranem dojeżdżamy do Bratislavy, stolicy Słowaczyny, mijając cudną dolinę Wagu i żegnając w niej jeżeli nie znane to bliskie nam krajobrazy podtatrzańskie.

Było w naszym planie zachować się na terenie Czechosłowacji z poprawną rezerwą, tymczasem spotkała nas bardzo miła niespodzianka; mimo wczesnej pory oczekiwali nas na dworcu przedstawiciele władz miejskich, państwowych i oświatowych w osobach burmistrza, generała i inspektora, pozatem licznie zgromadzona publiczność. Przemówienia wyszły daleko poza oficjalny ton i czuło się istotnie pragnienie zgodnego współzycia z Polską i uznania dla jej odrodzonej potęgi. Wzruszyło nas piękne odśpiewanie naszego hymnu przez chór czeski i żalowaliśmy, że nie możemy niczem podobnem odwdziżyć się gospodarzom. W gmachu Imki przyjęto nas sutem śniadaniem, potem zwiedziliśmy piękną, nowoczesną szkołę i samochodami objechaliśmy miasto, podziwiając ogromną ilość szkół i duży ruch budowlany. Żegnani kwiatami i dużym gąsiorem wina, przy dźwiękach stale towarzyszącej nam orkiestry wsiadamy na statek.

Niewielki „Uranus“ nie mógł zapewnić nam pierwszorzędnych wygód, bogactwo wrażeń i dobre humory wypełniły jednak luki komfortu. W ciągu 3-ech dni i nocy (nie wiele się spało) odrabialiśmy lekcję geografji poglądowej, i płynąc drugą co do wielkości rzeką Europy, stwierdzaliśmy naocznie, na przestrzeni 1300 klm., jak liczne objęła narody i państwa, jak zmienia się jej nadbrzeżny krajobraz i jak w miarę opadania Dunaju na południe zmienia się człowiek i jego otoczenie.

Pierwszy dzień podróży nie przyniósł jeszcze nic niezwykłego,

brzegi rzeki żółte, gliniaste w przekroju, wysokie lub całkiem płaskie, dzikie lub chronione kamiennym wałem, naogół bardzo słabo zaludnione; uderzała nas zresztą do końca podróży niezmiernie mała ilość mostów. Wzdłuż brzegu nieprzerwane pasmo srebrzystej wierzbiny. W mrokach późnego wieczoru oślepił nas Budapeszt, tonący w powodzi żarówek i reflektorów; fragment teatralnej ferji, ilustracja bajki o szklanej górze; migocą się kontury gmachów i mostów; strzelają w ciemne niebo i gasną niezrozumiałe dla nas napisy. Na czarnem wzgórzu, jakby zawieszzone w powietrzu, jaskrawo bieleje zamczysko w łunie niewidzialnego źródła światła. Z powodu braku czasu nie zwiedzamy miasta, ale długo w noc stoi przed oczami jego migotliwy obraz. Za Budapesztem szybko spływamy na południe.

Przez poetów zwany modrym, płowy w rzeczywistości Dunaj płynie miejscami ściśniony w gliniastych, urwistych szanach, miejscami wije się wśród niskich, zielonych brzegów, pod ścianami z strzelistych topoli, które tu wyraźnie lepiej się czują niż u nas. Coraz częściej pojawiają się osadzone na ciężkich krypach młyny; koła poruszane prądem wody przypominają ulubioną rozrywką luna-parków; ogorzali mieszkańcy przycupniętych na łodziach domków witają mijający statek. Na brzegach ścielą się coraz większe winnice, które niestety nie zdążą dla nas dojrzeć, pola kukurydzy i słoneczników. Na nielicznych przystankach raczymy się taniemi morelami, nabywając je w coraz to innej walucie. Wogóle podróży towarzyszą nieodstępnie ćwiczenia w dzieleniu i mnożeniu, sześciokrotnie bowiem zmieniamy walutę, by wreszcie skończyć na niskich bułgarskich lewach, przy których przypominają się powojenne dewaluacje. Wydając lewy przerażamy się wysokością sumy, a dzieląc ją na grosze polskie cieszymy się taniością kupna. Pod wieczór 2-go dnia krajobraz „dziczeje“, brzegi są skaliste i strome, nurt coraz żywszy. Peterwarad, stara tu-recka twierdza, dziś koszary na urwisku skalnym, w objęciu obronnych murów, opadających ku rzece, przypomina fortece, oglądane z zachwytem przez chłopców w sklepach z zabawkami. Współcześni artylerzyści patrzą na nią spokojnie. Mamy szczęście do iluminacji: łańcuchowy most Belgradu skrzy się od kolorowych świateł, które ktoś z nas, w naiwności czy pysze bierze za R. P., a całą paradę za owację dla nas. Prędko rozwiewają się złudzenia: R. P. to R. F., a święto jest na cześć min. Barthou. W pośpiechu i ciemnościach witają nas przedstawiciele poselstwa i nauczycielstwa jugosłowiańskiego. Klusem przebiegamy kilka pustych o tej porze ulic, ale dążymy zauważyć stary kamienny zamek nad zbiegiem sawy i Dunaju, położony

w przepięknym parku. Nie bez wrażenia nastawiamy zegarki na czas wsch. europ. O świcie, mimo wielkiego zmęczenia, wszyscy wylegają z kryjówek, zaopatrzeni w lornety i aparaty. Przejeżdżamy najpiękniejszą część Dunaju, zbliżamy się do Żelaznej Bramy. W czasach dziecinnej geografji wyobraźnia stawiała tu, jakby na przejściu do innego świata, jakieś gigantyczne żelazne wrota. Dziś staje przed oczyma rzeczywistość: wysokie nagie skały wyrastają wprost z wody; turnie Kazanu sięgają 1000 mtr. a łożysko Dunaju zwęża się do 80 mtr. i fale z hukiem rozpryskują się o ściany. Zębata grań czernieje na tle nieba; w środku rzeki sterczy rafa Babakai; dołem lewego brzegu biegnie wykuty w granicie gościniec: całość robi konkurencję fjordom Norwegji. Niedługo jednak trwa ta piękna groza. Już słynna Orsova leży w łagodnym, pagórkowatym otoczeniu, a sama Żelazna Brama budzi nie grozę lecz podziw, jako wspaniałe dzieło rąk ludzkich. Na przestrzeni 2200 mtr. ciągnie się wał regulacyjny o wysokim obmurowaniu. Brzegi opadają coraz niżej uwagę naszą przyciągają ludzie coraz ciemniejsi i ich coraz uboższe osiedla. Bezkształtne lepianki o płaskich prawie dachach, małych okienkach; brak wszelkiej zieleni około zabudowań podnosi wrażenie nędzy i brudu; nie pomagają długie bielone mury i murki. Tu i ówdzie sterczą smukłe minarety obok baniastych cerkwi i katolickich kościołków. W ciągu wieków pomieszały się tu rasy, narody i wyznania. W Lom stajemy na granicy Rumunji i Bułgarji. Na polach już dawno po żniwach. Wobec tegorocznej suszy zbiory były bardzo złe. Ludzi widzi się bardzo rzadko; modny pasterz, cały w lnianym stroju, pędzi do wody ogromne stado czarnych świń, zwyczaj u nas nieznan, a kto wie czy polska świnia nie mogłaby obalić tradycji o swem zamiłowaniu do brudu; olbrzymie siwe woły o rozłożystych rogach wylegają się na brzegu, kiedyś widywaliśmy te „węgierskie“ woły na zboczach Zavorów. Od Lom płyniemy już Bułgarją i docieramy do Ruszczuk, skąd kolej zawiezie nas do Warny. Po drugiej stronie rzeki leży Giurgiu, skąd prosta droga do Bukaresztu. Szlakiem Dunaju szły w czasach największej ekspansji imperjum rzymskiego jego zagony. Mijamy po drodze szereg miejscowości, które są śladami najdalej wysuniętych twierdz potężnego ongiś świata; dziś świadczy o tem jedynie zapomniana historyczna nazwa jak Carnuntum — Bratislava, Vidim — Bononia, Almus — Lom z resztkami rzymskich murów, Turn Severin z pomnikiem ces. Trajana. Tak samo Giurgiu powstało na gruzach rzymskiej osady Teodopolis, w XIV w. Genuęńczycy, trzymający handel dunajski w swem ręku, przemianowali je na San-Gior-

gio. W Ruszczuk opuszczamy statek, witani serdecznie przez władze miejscowe i radcę poselstwa polskiego z Sofji, który towarzyszy nam aż do Warny. Znowu przemówienia; różny symbol przyjaźni i bogactwa kraju; po śniadaniu ruszamy na spacer w oczekiwaniu pociągu. Z zasobnych nowoczesnych dzielnic przechodzimy do ubogich, o ludności bardzo mieszanej; czujemy się tu w zupełnie obcym świecie; wzdłuż wąskich chodników popijają gęstą turecką kawę grupy nędźnie odzianych mężczyzn i pomarszczony dziad w wysokim zawoju, żywcem wyjęty z obrazu Styki, smaży sobie beztrósko kiełbasę na przenośnej kuchence. Środkiem ulicy malutkie osiołki z rezygnacją wiozą opasłych właścicieli. Na rogach żółcą się stopy moreli po 40 gr. za kilo.

W Ruszczuk skończyła się podróż wodą, stąd za 5 godzin stajemy w Warnie. Wygodny pulman, o który postarały się nasze władze i wagon restauracyjny skracają dłuższą ostatnią godzinę. Poza oknami migają oślepiająco białe, kredowe zbocza; nędzna roślinność, brak wody nie dodają uroku tej części kraju. Mała napotkana rzeczka i niewielkie jezioro, od którego powiało nieco chłodem, wzbudziły okrzyki zachwyty.

Nareszcie stajemy na wielkim dworcu w Warnie. Obojętni ze zmęczenia wysłuchujemy serdecznego przywitania władz bułgarskich i polskiego konsulatu. W rozgrzanych rękach wędzną bukiety róż. Autokarami dojeżdżamy do Letniego domu Naucz. Związku Bułg., który na 4 tygodnie ofiarował nam gościnę.

Ada Loria.

KRONIKA

Z POSIEDZENIA PREZESÓW ODDZIAŁÓW POWIATOWYCH.

Dnia 10 lutego b. r. odbyło się w Warszawie w gmachu Z. N. P. posiedzenie prezesów Oddziałów Powiatowych Okręgu Warszawskiego łącznie z przewodniczącymi Sekcyj Społeczno-Oświatowych, na którym omówiono aktualne zagadnienia społeczno-oświatowe oraz stosunek do instytucji społecznych, współpracujących ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Obrady miały charakter poważny i rzeczowy.

Na powyższym posiedzeniu był reprezentowany Zarząd Główny w osobie kol. Kl. Stattlerówny.

ZGROMADZENIE OKRĘGOWE.

VI-te Walne Zgromadzenie Okręgowe odbędzie się w pierwszych dniach maja b. r. W związku z tem przypominamy Zarządowi Ognisk i Oddziałów Powiatowych, aby zgodnie ze statutem, dotychczas obowiązującym, dokonały wyborów delegatów na najbliższem swem zebraniu.

Bliższe szczegóły w tej sprawie podamy w swoim czasie.

ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W SPRAWIE WICEPREZESA STEFANA DRZEWIECKIEGO.

Wobec kampanji niektórych organów prasy, skierowanej przeciwko jednemu z wiceprezesów Z. N. P. p. Stefanowi Drzewieckiemu, Prezydium Zarządu Głównego Z. N. P. oświadcza co następuje:

1) Na skutek listu p. posła Stanisława Karpińskiego, opublikowanego w „Robotniku“ z dnia 29 kwietnia r. 1932, w którym to liście p. poseł Karpiński zaatakował p. Drzewieckiego z racji jego działalności w Rosji Sowieckiej, p. Drzewiecki wszczął postępowanie honorowe przeciwko p. posłowi St. Karpińskiemu. W wyniku tego postępowania sąd honorowy w osobach: superarbitra adwokata dr. Zygmunta Gralińskiego, oraz arbitrów p. L. Sudy i p. B. Dratwy — wydał w dniu 9.II. 1933 r. wyrok, całkowicie rehabilitujący p. Drzewieckiego;

2) W posiadaniu Prezydium znajdują się dokumenty, stwierdzające w sposób niewątpliwy, że działalność wiceprezesa Drzewieckiego na terenie Rosji Sowieckiej, poświęcona propagandzie prawa Polski do niepodległości wśród postępowej inteligencji rosyjskiej, ochronie i rewindykacji polskiego mienia kulturalnego i artystycznego, wywiezionego do Rosji, oraz obronie polskośći szkolnictwa polskiego i interesów polskiego nauczycielstwa — miała charakter wybitnie patriotyczny i obywatelski.

POCIĄG-KURS POD HASŁEM: „POZNAJ SWÓJ KRAJ“.

Kierownictwo WKN. Okręgu Warszawskiego Z. N. P. organizuje w nadchodzące wakacje oryginalny kurs po Polsce w specjalnie zorganizowanym pociągu z miejscami sypialniami. Podróż odby-

wać się będzie przeważnie nocami, w dzień odbywać się będą wycieczki.

A oto trasa naszego kursu: Warszawa — Gdańsk — Wielka Wieś — Laskowice — Toruń — Poznań — Wieluń — Katowice — Cieszyn — Kraków — Zakopane — Krynica — Lwów — Borysław — Stanisławów — Zaleszczyki — Warszawa.

Całkowity koszt wycieczki wraz z utrzymaniem około 170 zł. Wycieczka będzie trwała 15 dni, od połowy do końca lipca, lub w początkach sierpnia. Przewidujemy dłuższy postój: w Gdyni, Krakowie, Zakopanem, Lwowie.

Pierwszeństwo w przyjęciu na ten kurs wędrowny mieć będą słuchacze W. K. N. Związkowego i członkowie Z. N. P. Zapisy przyjmujemy już od 1 grudnia ub. r., chcemy bowiem ułatwić udział w tej oryginalnej włóczędce po Polsce wszystkim Koleżankom i Kolegom; już więc od 1 grudnia można było wpłacać po 20 zł. miesięcznie, a wtedy w lipcu pozostanie do uregulowania tylko 30 zł. Mogą się również zgłaszać rodziny nauczycielskie.

W pociągu będzie nas 300 osób. Wszyscy uczestnicy zostaną podzieleni, w zależności od swych zainteresowań na grupy: historyczną, geograficzną i przyrodniczą. Każda grupa będzie miała swoich prelegentów.

Zapisy przyjmuje i informacyj udziela Kierownictwo W. K. N. Okręgu Warszawskiego Z. N. P. Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35. Konto P. K. O. 25918 (brzmienie konta: Związek Nauczycielstwa Polskiego, Okręg Warszawski). Na odpowiedź załączyć znaczek pocztowy.

Poinformujcie również o powyższem swoich współpracowników w szkole.

WEŹMY UDZIAŁ W TEJ ANKIECIE.

W związku z rozwijającą się coraz bardziej akcją świetlicową przy szkołach powszechnych — Sekcja Pracy Świetlicowej prosi Kol. Kol. o możliwie szybkie nadesłanie danych, dotyczących organizacji i prowadzenia świetlic dla dzieci szkół powszechnych:

1. Kto zainicjował założenie świetlicy: (kierownik szkoły, nauczycielstwo, inspektor, rodzice, organizacja społ., samorząd szkolny)?
2. W jaki sposób i z jakich funduszków została świetlica urządzona?
3. Kto świetlicę prowadzi: specjaliści wychowawcy, czy nauczycielstwo danej szkoły?

4. Czy praca w świetlicy jest wynagradzana, czy prowadzona honorowo?
5. Jakie dzieci uczęszczają do świetlicy, w jakiej ilości ile razy w tygodniu?
6. Jakie zajęcia świetlicowe są prowadzone?
7. Inne uwagi o świetlicy.

Materiały prosimy nadsyłać do Zarządu Okręgu Warszawskiego, Warszawa, Wybrzeże Kościuszkowskie 35.

Z MINISTERSTWA W. R. i O. P.

W Muzeum Oświaty przy Hożej 88 otwarta została czytelnia pism naukowych i dydaktycznych ze wszelkich dziedzin, mających zastosowanie w szkolnictwie średnim. Pism tych jest do stu pięćdziesięciu w językach polskim, francuskim, niemieckim, angielskim, rosyjskim i czeskim, a dotyczą nauk przyrodniczych, matematyki, języków obcych, zajęć praktycznych, pedagogiki, wychowania i t. p. dziedzin. Czytelnia narazie otwarta jest w poniedziałki, środy i piątki od 5.30 do 8. Dostęp (bezpłatny) mają nauczyciele i inne osoby zainteresowane, za zezwoleniem Kierownika.

Z NOTATNIKA NAUCZYCIELA.

Byłem przed niedawnym czasem na kursie dla kierowników szkół. Jechałem z nadzieją, że znajdę na nim radę i odpowiedź na te bolączki i trudności, jakie trapią każdego nauczyciela i kierownika w dobie obecnej. Zabrałem z sobą całą litanję pytań i wątpliwości, sądząc, że praktycy doświadczeni odpowiedzą mi na nie. Naczelnym zagadnieniem jest organizacja pracy wychowawczej. Obecne warunki pracy oddziaływanie wychowawcze postawiły pod znakiem zapytania. Powiększenie liczby dzieci na nauczyciela zmniejszyło siłę jego wpływu wychowawczego i w tem kryją się największe trudności.

Wróciłem rozczarowany. Na najbardziej palące pytania nie otrzymałem odpowiedzi. O pracy wychowawczej mówiono ubocznie, mimochodem, nieśmiało i niechętnie, jako o rzeczy „drażliwej”. Natomiast mówiono wiele o organizacji kancelarii szkolnej, o wykazach, o formie pism rządowych, o metryce szkolnej, o księgach ocen,

o księdze sanitarnej, inwentarzowej, o przechowywaniu akt szkolnych, o opiece szkolnej, o dozorcze szkolnym, a najwięcej o hospitacjach kierownika szkoły. Tu zastosowano nawet inscenizację z użyciem wszelkich rekwizytów teatralnych. Każda inscenizowana hospitacja miała ten sam motyw: hospitujący starał się chwytać możliwe niedociągnięcia i braki hospitowanego, hospitowany wykręcał się jak oskarżony przed sądem i nie przyznawał się do żadnych błędów.

Po tygodniu zrozumiałem cel istotny kursu. Chodziło o to, by kierownika wtajemniczyć w sposoby i środki kontrolowania pracy nauczyciela. To było naczelną troską prelegentów. Moją litanję pytań przywiozłem bez odpowiedzi.

Jedną otrzymałem radę-nakaz. Mam żądać, by nikt z członków grona nauczycielskiego nie śmiał w szkole mówić do mnie: „kolego kierowniku“, tylko „panie Kierowniku“. Ponoć te dwa wyrazy mają magiczną moc, która rozwiąże wszystkie bolączki na terenie szkoły.

H U M O R.

Lekcja religji. Dzieci w skupieniu przyglądają się obrazkowi, przedstawiającego Mojżesza, który trzyma tablice z 10-giem przykazań. Nagle z ostatniej ławki odzywa się głos: „Ale ci ma muskuły!“

Dzieci są w Zachęcie. Ostatni raz rozglądają się po sali. Jedna z dziewczynek z westchnieniem się odzywa: „Mój Boże za ile to złoty tych farby wymalowali!“

Warszawa, ul. Juljana Smulikowskiego Nr. 1. Tel. 543-13.

Adres Redakcji i Administracji:

Członkowie Okręgu Warszawskiego z terenu województwa otrzymują „Głos Nauczycielstwa Mazowieckiego“ bezpłatnie.

Cena prenumeraty: dla członków Związku, rocznie 4 zł., 1 numer 50 gr.; dla nieczłonków Związku, rocznie 8 zł., 1 numer 1 zł.

Cena ogłoszeń: Cała strona 100 zł. 1/2 str. 50 zł. 1/4 str. 30 zł. 1/8 str. 15 zł.
Drobne po 10 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny oraz wydawca z ramienia Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

PIOTR WYSOCKI

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.